

Sen bardziej realny niż rzeczywistość

Duchowość Aborygenów i jej obecność w dzisiejszym świecie

Nasze sny są spotkaniem historii naszej rasy i naszych bieżących problemów zewnętrznych. W naszym śnie radzimy się człowieka mającego dwa miliony lat

Carl Gustaw Jung

Marzenia są wieczne, pochodzą z Czasu Snu, zgodnie z nimi toczą się dzieje wszechświata. Moje Marzenie jest moim prawem

Murdrooroo

Australia od zawsze mnie fascynowała i pociągała. Na pytanie dlaczego tak jest, nie umiem jednak odpowiedzieć. Prawdopodobnie składa się na to wiele czynników, które mogłabym po kolei wymienić, ale w dalszym ciągu nie będzie to satysfakcjonująca odpowiedź. Wydaje mi się, że pełną odpowiedź można poznać, zrozumieć taką fascynację, dopiero gdy postawi się stopę na tym lądzie i doświadczy się na własnej skórze magii Australii. To wciąż przede mną, więc moja fascynacja jest na razie czysto teoretyczna. Mam nadzieję, że kiedyś przekuję ją na fascynację sprawdzoną empirycznie...

Pisząc o Australii czuję presję. Presję tego, że cały kontynent, jego historia i pierwsi ludzie go zamieszkujący są owiani legendą. Aborygeni we współczesnym świecie są postrzegani jako naturalna część krajobrazu Australii, jako przedstawiciele nietypowej i oryginalnej kultury opartej na mitach i snach. Aborygen to synonim słów tajemniczość, magia, duchowość. Badania prowadzone przez ostatnie stulecia przedstawiły naukowo każdy aspekt Australii – od odkrycia kontynentu, jego formowanie się poprzez epoki geologiczne przez czas pojawienia się pierwszych śladów człowieka i spisu niezwykłych gatunków flory i fauny, aż do antropologicznych rozważań nad najdrobniejszymi elementami życia codziennego australijskich Aborygenów¹. Cały kontynent został rozebrany na części pierwsze, przeanalizowany przez zastępy naukowców i opisany w wielu tomach. A mimo to w dalszym ciągu nad Australią unosi się coś nieuchwytnego, jakaś tajemnica. W dalszym ciągu możemy powtórzyć za Markiem Twainem: *„Australijska historia nie przypomina historii, ale najpiękniejsze kłamstwo...Jest pełna niespodzianek i przygód, sprzeczności i rzeczy niewiarygodnych, ale to wszystko prawda, wszystko rzeczywiście się zdarzyło.”*². Tajemnica związana z pierwszymi mieszkańcami tego kontynentu, którzy mimo procesu akulturacji, zachowują odrębność i pierwiastek czegoś nadprzyrodzonego. Tak jakby wiedzieli o czymś, o czym my nie mamy pojęcia. Jakby pamiętali to, co my zapomnieliśmy już dawno temu. Jakby widzieli więcej, sięgali dalej, rozumieli głębiej.

Nie chcę jednak wgłębiać się w historię Australii, dzieje Aborygenów jako plemienia czy w polityczne zagadnienia związane z nimi. Wszystkie te tematy zasługują na osobne opracowanie. Interesuje mnie tylko ich religia, a właściwie jeden jej aspekt – sen. To co wiemy o wierzeniach Aborygenów zawdzięczamy dociekliwym badaczom. Ale już na samym początku pojawia się dylemat. Na ile my, ludzie z zupełnie innej kultury, z innego świata

¹ W polskiej literaturze często zastępuje się słowo „aborygen” polskim „tubylec, autochton” czy też ujmuje się opisowo jako „rdzenny/pierwotny mieszkaniec Australii”. Ja, za Andrzejem Szyjewskim używam słowa Aborygen (pisane z dużej litery), które precyzuje zakres terminu do mieszkańców Australii.

² Mark Twain *More Tramps Abroad*, 1897

jesteśmy w stanie poznać kulturę aborygeńską. Aborygeni są wyjątkowi, także jeżeli chodzi o sposób traktowania zainteresowania nimi samymi. Oni nie chcą dzielić się swoim światem, nie chcą zdradzać tajemnic i swojego sposobu postrzegania rzeczywistości. Nie są zainteresowani przekazywaniem swojego dziedzictwa. Dla nich ich cała kultura duchowa to nie tylko element ziemskiej egzystencji i sposób na życie – to samo życie. Dlatego istnieje prawdopodobieństwo, że jako biali ludzie nigdy nie zrozumiemy ich do końca. W zasadzie zasada ta tyczy się każdej obcej kultury, ale biały człowiek jest ograniczony w stopniu o wiele bardziej głębszym, niż inne kultury pierwotne – „zadaje za dużo głupich i nieodpowiednich pytań”.³ Nigdy nie możemy mieć pewności, że nasze postrzeganie jest tym właściwym, czy może chodzi o coś zupełnie innego. O tej kulturze nie wypada pisać z punktu widzenia prawdy, wiedzy; nie można tego robić w sposób kategoriyczny i pewny. Bo niezależnie od tego, do jakich wniosków dojdziemy, dojdziemy do nich na podstawie tego kawałka świata Aborygenów, który oni sami zdecydowali się nam pokazać.

Wszystko co wiemy o Aborygenach to atrapa. To fragment całości, pozbawiony tym samym znaczenia. Jest w tej kulturze tyle kontekstów; jest ona tak skomplikowana, że śmiem twierdzić, że biały człowiek nie jest w stanie pojąć jej całkowicie.⁴ Zresztą, w jaki sposób mielibyśmy to zrobić, gdy cały postrzegany świat wydaje się być fantomem?

Pierwsze spotkanie w Zatoce Botanicznej rdzennych mieszkańców Australii i Brytyjczyków to spotkanie dwóch ludów, oddalonych od siebie bardziej niż jakiegokolwiek inne gatunki na ziemi. Zapoczątkowana wówczas interakcja zmieniła i Aborygenów i białych ludzi; i zmienia do dzisiaj. Przenikanie się tych dwóch różnych światów podkreśliło fakt, jak bardzo różnią się między sobą⁵. Dzisiaj, z perspektywy czasu i wielu przeprowadzonych badań i obserwacji, można pokusić się o stwierdzenie, że jakkolwiek spotkanie to uwypukliło różnice, to zapoczątkowało również proces zauważania podobieństw. A jest ich więcej niż prawdopodobnie chcielibyśmy przyznać.

³ *Tam, gdzie śnią zielone mrówki*, reż. Werner Herzog, 1984 rok. Różnice między postrzeganiem świata przez białego człowieka i Aborygena przedstawia scena rozmowy między Hackettem a Miliribim. Kiedy Hackett zanurza się w abstrakcyjny świat naukowych definicji i retorycznych pytań oraz rozważań o fizycznie istnienie świata, Aborygen komentuje to krótko: „Biały człowiek nie zrozumie ziemi. Twoja obecność na ziemi dobiegnie końca. Nie masz sensu, nie masz celu, nie masz kierunku”

⁴ Tomalik M. „*Australia. Gdzie kwiaty rodzą się z ognia*”, Kraków 2011.

⁵ Stockton E. *The Dreaming in Australian Aboriginal Culture*, [w] *The Way*, 2000, s. 148-156.

Postrzeganie

To co dla nas jest proste, dla Aborygena jest skomplikowane. To co dla nas jest skomplikowane, dla niego jest proste i oczywiste. Kiedy odkryto po raz pierwszy malowidła naskalne nie doceniono ich walorów estetycznych i nawet nie pomyślano, że mogą one nieść ze sobą treść czy wręcz mogą stanowić przedstawienie metafizycznych aspektów kultury tradycyjnej. Malowidła mają najczęściej charakter sakralny i mówią o tym, co dla Aborygenów najważniejsze czyli o Czasie Snu. Każde malowidło ma zakodowane znaczenie odnoszące się do czasu mitycznego, a każdorazowe powtórzenie świętego wzoru przywołuje wydarzenia, które dotyczyły danego przodka. Całe malowidło jest formą fizycznej obecności przodka.⁶ Pracownik Parku Narodowego Kakadu twierdził wprost, że to co biały człowiek otrzymuje od Aborygena to bezpieczna wersja prawdy.⁷ Według Aborygenów albo nie zasługujemy na nią, albo nie jesteśmy w stanie jej zrozumieć. W tym miejscu człowiek zachodu może zaprotestować, ale całkiem bezpodstawnie. Bo przecież „Biały człowiek nie ma Snu, kroczy inną ścieżką. Biały podąża inaczej, on ma swoją drogę przed sobą”⁸. Gubimy się w szczegółach, dążymy do odkrywania tajemnic wszechświata, a zapominamy o rzeczach najprostszych. A mimo to Sen istnieje. To, że człowiek wybrał inną ścieżkę, którą podąża; to, że dokonał takiego wyboru – postanowił ignorować wszelkie niepokojące objawy duchowości; nie oznacza, że one nie istnieją. Co ciekawe, białemu człowiekowi wystarczy dać znajome społeczne ramy; coś co zaakceptuje i w czym będzie się czuł swobodnie, aby mógł zaakceptować tę samą duchowość, która w innych warunkach byłaby (i jest) nie do przyjęcia.

Żeby dotknąć zagadnienia Snu trzeba przede wszystkim podjąć próbę wejścia w obszar ich kultury i jej wyobrażeń o świecie i dopiero w ten kontekst próbować dopasować Czas Snu. Antropologowie są zgodni, że nie można mówić o jednej, uniwersalnej religii na terenie Australii. Każda jednak odmiana, wszystkie wierzenia różnych plemion, które różnią się od siebie, mają zawsze jeden punkt wspólny. To Epoka Snu. Jej zawsze przysługuje najważniejsze miejsce jako początkowi.

⁶ Mitologie świata: *Aborygeni australijscy*, Warszawa 2007.

⁷ Tomalik M. „*Australia. Gdzie kwiaty rodzą się z ognia*”, Kraków 2011

⁸ Słowa Aborygena skierowane do badacza Williama Stannera, sugerujące, że Aborygeni i ludzie biali nie przebywają w tej samej przestrzeni czasowej [w:] Szyjewski A. *Religie Australii*, Kraków 1998.

W podstawowej warstwie znaczeniowej Czas Snu to mityczny czas w którym Przodkowie ukształtowali Ziemię, stworzyli człowieka i nadali mu wszystkie prawa, zostały ukształtowane sposoby życia i kody moralne. Na początku istniała płaska ziemia. Potem pojawili się Przodkowie, którzy przekształcili ją w to, co dziś widzimy. Przodkowie mogli przybierać najróżniejsze kształty – ludzkie, zwierzęce, roślinne. Jeziora powstały z krwi Przodków przelanej w walkach, wąwozy i koryta rzek to pozostałości czołgania się, drzewa to patyki wsadzone przez Przodków w ziemię a góry to Przodkowie we własnej postaci, którzy zastygli po wykonaniu swojej pracy.⁹ Miejsca, w których Przodkowie zastygli, nazywane *dreaming sites*, są do dzisiaj miejscami świętymi dla Aborygenów. Właśnie w tych miejscach Aborygeni obcuja z Przodkami za pośrednictwem swoich rytuałów. Do dzisiaj przepływa w nich energia Czasu Snu. I nie wiem, czy to tylko efekt obiegowych twierdzeń czy też wpływu sugestii, ale każdy kto odwiedza te miejsca (Uluru, Karlu Karlu czy wiele innych) twierdzi, że czuł coś dziwnego, niepokój, coś w powietrzu. Nikt nie umie sprecyzować tych uczuć, ale wszyscy są zgodni co do tego, że miejsca posiadają energię, która wpływa na człowieka.

5 Czas Snu to praczas, eliadowski *illud tempus*¹⁰. Zbacając na chwilę z głównego nurtu i podążając przez moment dalej za Eliadem zauważymy, że w jego rozważaniach o świętości pojawia się zagadnienie człowieka zachodu i jego podejścia do religii. Człowiek zachodu czuje dyskomfort wobec religii w innej postaci niż jemu objawionej. Nie umie (wręcz nie chce) pojąć, że ta sama świętość, w którą on wierzy w postaci Jezusa Chrystusa, innemu może objawiać się w postaci kamienia lub drzewa. I że nie chodzi o fizyczną formę drzewa bądź kamienia, gdyż są one hierofaniami – objawiają coś, co jest święte. I choć pozostają dalej tym czym były wcześniej (kamieniem, drzewem) są już czymś całkiem innym w oczach tych, którym objawiły się jako święte.¹¹

Podsumowując Aborygeni swój *illud tempus* widzą w Czasie Snu. Dla człowieka zachodu jest to zabobon i raczej pierwotna mitologia niż godna uwagi religia. Ale w podstawowych konstrukcjach, na poziomie znaczeń i sensów chrześcijanin robi dokładnie to samo co Aborygen. Tak jak dla Aborygena Czas Snu istnieje ciągle, poprzez ludzi, sny, rytuały czy malowidła, tak samo dla wierzącego człowieka zachodu *illud tempus* jest cały czas obecny w jego rytuałach – liturgii Kościoła. Liturgia eucharystyczna jest uroczystą celebracją Ostatniej Wieczerzy, wypełnieniem słów „To czyńcie na moją pamiątkę”. Nie jest

⁹ Tomalik M. „Australia. Gdzie kwiaty rodzą się z ognia”, Kraków 2011

¹⁰ Eliade używa tego terminu jako określenia na praczas, źródło czasu; to święty czas, kiedy świat został stworzony. Szyjewski „Religie Australii”, Kraków 1998.

¹¹ Mircea Eliade „Sacrum i profanum”, Warszawa 1999; [w:] *Wstęp*

to jednak puste odegranie, zbiór gestów, które mają przypominać, co kiedyś się wydarzyło. Dla ludzi, którzy wierzą w świętość objawioną w ten sposób, to się dzieje za każdym razem naprawdę. Co niedziela, kiedy w Kościele sprawuje się ofiarę, chleb staje się Ciałem, a wino Krwią.

To samo powtarza się podczas liturgii Wigilii Paschalnej. Śpiewane jest wówczas orędzie paschalne (Exsultet) – pieśń, która zawiera między innymi dziękczynienie za zmartwychwstanie Chrystusa i wybawienie ludzkości z grzechu oraz podkreśla wspaniałość Bożego dzieła odkupienia świata. Pieśń ta przywraca znowu *illud tempus* – noc, podczas której jest śpiewana, jest tą samą nocą, w której rozegrały się te wszystkie wydarzenia, o których mówi. Nie wspomina po niej, nie jest do niej podobna, nie jest przypomnieniem czy odegraniem – to jest ta sama noc, wierni przeżywają to jeszcze raz.¹²

Sprowadza to mszę do rytuału, który ma znaczenie tylko dla tego, kto w niego wierzy. Pytanie, które powstaje w tym miejscu i nad którym warto by się było zastanowić to: dlaczego więc człowiek dyskredytuje taką samą wiarę? Nawet jeżeli jedni tkwią w przekonaniu, że ich wiara jest jedynie słuszna, skąd ta potrzeba zniszczenia i odebrania znaczenia pierwotnym wierzeniom? Nie jest to miejsce na próbę odpowiedzi na to pytanie, niemniej jednak rozważania na ten temat zdecydowanie powinny się rozpocząć od pytania postawionego przez Aborygena: *Co byś zrobił, gdybym wziął buldożer i zniszczył Ci kościół?*¹³

Zastanawiając się nad nazwą, która jest ważna, ale, jak się okaże, jest tylko nazwą, warto zauważyć że samo rozumienie terminu Czas Snu jest niejednolite¹⁴. W zależności od geograficznego obszaru mamy do czynienia albo z bardzo skomplikowanym konstruktem filozoficznym, a czasami wręcz przeciwnie – z bardzo prostą ideą. Każdy czuje to samo, po prostu tłumaczy i nazywa to w inny sposób. Można pokusić się znowu o porównanie wierzeń Aborygenów z religią chrześcijańską, która jest podzielona na wiele odłamów. Zasady ogólne są podobne, ale pełno jest małych różnic, które jednak pełnią podstawową rolę w określaniu danego wierzenia. O żadnych z chrześcijańskich odłamów nie da się napisać jednego zdania, które by wyjaśniało zasady i sens; tak samo uważam, że nie powinno się czynić takich prób w

¹² Odsyłam do całego artykułu: <https://prasa.wiara.pl/doc/698404.Definicje-Swietowania/2>

¹³ Cytat pochodzi z filmu „Tam, gdzie śnią zielone mrówki” Wenera Herzoga z 1984 roku. Firma chce rozpocząć wydobywanie surowców z pustyni. Sprzeciwiają się temu Aborygeni, gdyż dla nich jest to miejsce święte. Śnią tam zielone mrówki, a jeżeli obudzą się, wyjdą i zniszczą świat. W powszechnym rozumieniu, Herzog sam wymyślił ten mit, jednakże tak naprawdę według wierzeń niektórych plemion, to właśnie zielone mrówki stworzyły świat i człowieka..

¹⁴ Termin został stworzony przez F. Gillena w 1896 roku. Inne terminy na określenie czasu: meri (plemię Deri); alchera (plemię Arunta); djugur (plemię Aluridja); bugari (plemię Karadjeri). Wiele plemion nie ma konkretnego określenia na okres Snu.

stosunku do Aborygenów. Upraszczenie ich świata jest błędem. Należy sobie uświadomić różnorodność i skomplikowanie ich świata i wierzeń, nawet jeżeli nie jesteśmy w stanie wszystkiego zrozumieć czy zaakceptować. Fakt, że do dzisiaj istnieje wiele interpretacji terminu Czas Snu i że różnice są obecne również w tradycyjnej kulturze Aborygenów zdaje się potwierdzać, że Aborygeni żyją czymś, co inny człowiek może poznać tylko powierzchownie.

Czas Snu nie jest czasem przeszłym jak dla nas dzieje Starego Testamentu. Bogiem Aborygenów są Przodkowie i ich Duchy. Bogiem Aborygenów jest Ziemia, tym samym cała ziemia jest święta. Nie ma ostrego podziału między sacrum a profanum. Wszystkie rzeczy ustanowione podczas Czasu Snu są niezmiennie, a przez nie sam Czas jest wieczny.¹⁵ Pojęcie czasu w świecie Aborygenów nie funkcjonuje jak u nas. Dla nich świat jest jeden, nie ma podziału na przeszłość, teraźniejszość czy przyszłość. Istnieje jeden czas, który trwa zawsze i wszędzie. Codziennie trwa świat, który jest kontynuacją Czasu Snu przodków.

Czy naprawdę różnimy się aż tak bardzo od Aborygenów? Dla nich Czas Snu jest rzeczywistością, jest jednocześnie czasem i przestrzenią. Każdy człowiek posiada własny Sen, własne Marzenie. Jest ono immanentnym składnikiem osobowości człowieka. Rzeczywistość jest zdeterminowana Epoką Snu – cała ziemia, cały ziemski świat jest efektem snu przodka, który zwizualizował swoją wędrówkę „w głowie”, zaprojektował wszystkie swoje czyny, pieśni, miejsca. To, z czym ma do czynienia człowiek jest projekcją snu na rzeczywistość.¹⁶

Aborygeński illud tempus jest źródłem zrozumienia postrzegania świata przez Aborygenów, jest źródłem ich filozofii życia, ich moralności. Jest podstawą ich kosmogonii, kosmologii i ontologii. Chrześcijański illud tempus pełni te same funkcje. Jedynie sposób realizacji w rzeczywistości jest inny. Chrześcijanin idzie do kościoła by obcować z sacrum, by doświadczać praczasu. Gdy z niego wychodzi, natychmiast przenosi się z powrotem do teraźniejszości. Dla Aborygena kościołem jest cała ziemia, tym samym on nigdy nie wychodzi ze stanu przeżywania przeszłości tu i teraz.

¹⁵ Dean C., *The Australian Aboriginal Dreamtime (Its History, Cosmogony, Cosmology and Ontology)*, Victoria 1996

¹⁶ Szyjewski A. *Religie Australii*, Kraków 1998.

Śnienie

Dlaczego sen? Dlaczego akurat ten element tworzy sposób myślenia Aborygenów? Raczej nie da się na to pytanie wyczerpująco odpowiedzieć, ale gdy przyjrzymy się postrzeganiu snu we współczesnej nauce, nagle przestanie dziwić czy zastanawiać fakt, że to właśnie ten stan Aborygeni wybrali, by stworzyć na jego podstawie swój świat. Piszę „wybrali” jakby to była świadoma decyzja. Jest to pewne uproszczenie, oczywiście, ale należy zdawać sobie sprawę z tego, że Czas Snu tworzy się i istnieje cały czas. Niektóre mity zostały stworzone całkiem niedawno, a cała mitologia Aborygenów nie jest tak oderwana od współczesności, jakby się na pierwszy rzut oka mogło wydawać.

Sen jest postrzegany przez Aborygenów jako sposób do nawiązywania kontaktu z sacrum. Ci, którzy mają moc, mogą dzięki snom przekraczać wszystkie wymiary czasu i przestrzeni. Elkin twierdził, że sny dla Aborygenów są tak samo realne jak życie na jawie.¹⁷ Jeżeli coś wydarzyło się we śnie – zdarzyło się naprawdę. Sny odpowiadają na pytania o choroby, o rady, pozwalają kontaktować się z duszami zmarłych. Są pierwiastkiem sakralnym, który przenika rzeczywistość i tworzy dla Aborygena cały wszechświat¹⁸.

Aborygeński poeta, Murdrooroo tak definiuje znaczenie Snu czy Marzenia: *To stan korzystny dla objawień, wyjaśnień, poleceń i instrukcji przekazywanych nam przez Przodków. Dlatego mity, pieśni i obrzędy odbierane są w tym stanie. To także termin duchowy i metafizyczny, który odnosi się do ukrytych archetypów i wyobrażeń wywodzących się z mądrości życiowej. Sny (Marzenia) są dla nas bodźcem do działań i instrukcją moralną, które mogą dotrzeć do nas, gdy nasz umysł znajduje się w stanie głębokiego spokoju.*¹⁹

Dzisiaj sen jest postrzegany głównie jako funkcja fizjologiczna organizmu, jako czynność bioelektryczna mózgu. Każdy, kto wierzy w sny świadome, albo w ogóle w głębsze znaczenie tego co nam się śni, narażony jest na ostracyzm i kpiny. Współczesny człowiek jest mistrzem w odcinaniu się od natury, od wewnętrznego głosu; lubi myśleć że jest lepszy i mądrzejszy, a tak naprawdę jest po prostu bardziej zręczny w zagłuszaniu świata. Oczywiście są wyjątki – Jung proponował rozumienie snu w bardzo podobny sposób, jak to uczynił

¹⁷ A.P.Elkin, „The Australian Aborigines”, 1979.

¹⁸ Szyjewski A. *Religie Australii*, Kraków 1998.

¹⁹ Murdrooroo, *Mitologia Aborygenów*, Poznań 1997.

Murdrooroo. Według niego interpretacja snów daje szansę obcowania z własną psychiką, możliwość dotknięcia istoty świata oraz mądrości przodków.²⁰ Okazuje się, że Aborygeni żyją tym, czym w świecie „cywilizowanym” zajmują się tylko filozofowie. Fakt, że jeden z najbardziej znakomitych przedstawicieli psychologii i psychiatrii przedstawia rozumienie snu podobne do tysiącletnich wierzeń Aborygenów prowokuje pytanie – a może w tym jest coś więcej? Może Aborygeni, tworząc z ziemią jedność, pozbawieni zbędnych fizycznych i duchowych balastów, po prostu wiedzą.

Sen jako kategoria badana pojawił się w zasadzie wraz z rozwojem wszelkich nauk. Na początku zastanawiali się nad nim lekarze i fizjologowie, potem psychologowie, przyszedł też czas na filozofów. Aborygeni osnuli swoją wiarę na podstawie czegoś, co jest na stałe przypisane naturze człowieka; co interesowało, cieszyło, niepokoiło, zastanawiało praktycznie od zawsze. W takim kontekście nie wydaje się to dziwne, ale wręcz naturalne. Idąc dalej tym tropem, można zauważyć analogiczne myślenie i podchodzenie do zagadnienia snu przez Aborygenów i przez współczesnych²¹ uczonych.

Fascynującą sprawą jest fakt, że tak naprawdę podczas snu wszyscy zapadamy się na moment w chorobę psychiczną. Dla choroby psychicznej znakiem charakterystycznym jest zachwianie poczucia rzeczywistości. Granica pomiędzy światem zewnętrznym a światem wewnętrznym ulega zatarciu. W schizofrenii, gdy granica w końcu pęknie, oba te światy przenikają się – zewnętrzny staje się wewnętrznym i odwrotnie. Dokładnie to samo dzieje się podczas snu - jesteśmy odcięci od rzeczywistości, a granica która oddziela nasz świat wewnętrzny i zewnętrzny zostaje przerwana. Można powiedzieć, że człowiek chory psychicznie żyje we własnych snach – nie jest w stanie obudzić się i powrócić do rzeczywistości.²² Za moment zobaczymy, że zjawisko łączenia się światów zewnętrznego i wewnętrznego fascynowało już wcześniej.

Sen jest kategorią uniwersalną. Gdyby się dokładnie przyjrzeć wyobrażonym liniom, które odchodzą od wszelkich idei stworzonych przez człowieka, udałoby się spostrzec, że wiążą się one z innymi ideami, a te jeszcze z innymi. Z tej plątaniny linii wyłania się obraz świata idei, które są ze sobą powiązane, które wynikają jedne z drugich, które mają wpływ na siebie. Chcę przez to powiedzieć, że niezależnie od tego, czy jesteśmy „po stronie” Aborygenów czy ludzi zachodu, musimy zdawać sobie sprawę, że nie ma jednej odpowiedzi. Wydawałoby się, że przypisując Aborygenom nieracjonalne myślenie i zanurzenie w

²⁰ C.G. Jung *O istocie snów*, Warszawa 1993.

²¹ Mam tu na myśli okres od XIX wieku.

²² B.A. Markiewicz, „*Co się śni filozofom*”, Warszawa 2009; O chorobach psychicznych pisał Antoni Kępiński między innymi w *Schizofrenia*, Kraków 2001.

oniryzmie a jednocześnie oderwanie od rzeczywistości, zagadnienie snu powinno być w ogóle nie poruszane przez „poważnych” filozofów. A jednak jest zupełnie inaczej – temat ten fascynował i inspirował wielu i przez wiele stuleci. Chcę wspomnieć o trzech filozoficznych pomysłach na sen, które mimo iż powstały w różnym czasie i miejscu, są do siebie podobne, a co ciekawsze – reprezentują sobą i przedłużają myślenie i wierzenia Aborygenów.

Zhuāngzǐ to chiński pisarz i myśliciel, który najczęściej wypowiadał się za pomocą paraboli. Najbardziej znaną jest Sen motyla – którejś nocy przyśnił się mu motyl. Po obudzeniu Zuangzi zaczął się zastanawiać, czy to on jest człowiekiem, który śnił, że jest motylem; czy jest motylem, który śni, że jest człowiekiem? W jaki sposób można to sprawdzić, jakie są empiryczne możliwości człowieka? Skąd wiemy, że nie śnimy?²³

Powyższy argument snu w Europie funkcjonował jako jedna z najbardziej znanych hipotez sceptyków, z Kartezjuszem na czele. Postawiona hipoteza zakłada, że ludzie podczas snu nie zdają sobie sprawy z tego, że znajdują się we śnie. Stąd pytanie filozofów – skąd człowiek wie, że nie śni? Może znajdujemy się w ciągłym śnie, a tylko nam się wydaje, że jesteśmy obudzeni w rzeczywistości? Kartezjusz się również nad tym zastanawiał.

Na przykładzie jego filozofii można pokazać jak zagadnienie snu wpłynęło na nowoczesny paradygmat tożsamości, *Ja*, którego podstawą istnienia jest myślenie. Kartezjusz zakwestionował najpierw wszystko, co oczywiste, czyli zmysły. Ciężko jednak zaprzeczyć pewnym bardzo namacalnym rzeczom – na przykład temu, czy jest nam ciepło czy zimno, że dotykamy czegoś lub w coś jesteśmy ubrani. Zdawał sobie z tego sprawę, jednak dalej dążył do zaprzeczenia temu, co widzi. „*Musiałbym chyba siebie porównać do nie wiem jak szalonych, których mózg jest tak osłabiony przez uporczywe wyziewy czarnej żółci, że stale zapewniają, iż są królami, podczas gdy są bardzo biedni, lub że są odziani w purpurę, gdy tymczasem są nadzy, albo że mają głowę z gliny, albo że całe ich ciało jest dzbanem, lub że są wyděci ze szkła. Ale to są właśnie szaleńcy i ja bym się wydawał nie mniej szalony, gdybym sobie ich wziął za przykład*”. Według Kartezjusza, tylko sen jest takim stanem, w którym „*doświadczam rzeczy jeszcze mniej prawdopodobnych niż owi szaleńcy na jawie*”, a ponadto „*nie można na podstawie pewnych oznak odróżnić jawy od snu*”.²⁴

Cały system Kartezjusza został zbudowany w opozycji do snu. Ujął to w sposób przejrzysty Hegel, wykorzystując do tego własną filozofię. Kiedy człowiek śpi, traci świadomość własnego *Ja*, *duch przestał być czymś istniejącym dla siebie, przeciwstawnym wszystkiemu, co inne, i w ten sposób ustaje w ogóle rozdział pomiędzy zewnętrżnością i*

²³ <http://web.archive.org/web/20041011142030/users.compaqnet.be/cn111132/chuang-tzu/2.htm>

²⁴ Kartezjusz, *Medytacje o pierwszej filozofii*, Warszawa 1958.

*jednostkowością – ogólnością ducha i jego istotą.*²⁵ Tożsamość to świadomość siebie, która nie potwierdza się we śnie. W momencie, kiedy świadomość siebie została nazwana osobowością, sen, sam w sobie, stał się procesem depersonalizacji.²⁶

Postawą odmienną od postawy Kartezjusza jest stanowisko filozofa żyjącego na przełomie XIX i XX wieku – Miguela de Unamuno. Co ciekawe, według Unamuno człowiek, który nigdy nie zastanawia się nad swoją egzystencją, który nigdy nie wątpi w siebie; który nigdy nie zadaje sobie pytania, czy to co jest dla niego rzeczywistością jest nią naprawdę, czy tylko snem – taki człowiek nigdy nie może czuć się wolny. Jak bardzo różni się ta postawa od dzisiejszego konformizmu, gdzie właśnie brak zastanawiania się nad czymkolwiek jest oznaką wolności...

Unamuno rozważa trzy opcje istnienia człowieka na tym świecie. Po pierwsze człowiek jako fikcja literacka, śniona przez autora i jego czytelników przy każdym czytaniu dzieła. Po drugie – człowiek istota śniąca i jednocześnie będąca śniona przez Boga. Po trzecie – istnienie istoty boskiej, której przedmiotem snu jest człowiek i świat. W tym ostatnim przypadku i świat i ludzie istnieją tylko dlatego, że są śnione przez Boga.²⁷

Spójrzmy teraz na mapę świata – Australia, Chiny, Europa. Przedział czasowy – kilka tysięcy lat temu, 4 wiek p.n.e., wiek XVII czy przełom XIX I XX wieku. Są to odrębne kręgi kulturowe, odmienne epoki, a jednak zagadnienie snu, po pierwsze- w ogóle się pojawiło; po drugie pomysły na interpretację znaczenia snu są zadziwiająco podobne. Cały świat Aborygenów jest prosty, bo zbudowany z podstawowych elementów, a jednocześnie tak skomplikowany, że do dzisiaj stanowi wyzwanie dla filozofów i badaczy kultury.

Odnoszę wrażenie, że z całej pracy wyłania się (wręcz narzuca) jeden wniosek – że Aborygeni i współcześni ludzie są w gruncie rzeczy tacy sami. Myślę, że można tak powiedzieć – bo przecież jeżeli chodzi o najważniejsze kwestie, są tacy sami. Ale tak naprawdę jakie ma to znaczenie, skoro możliwe, że „to był tylko sen; tylko sen, kochanie”.²⁸

Czy to wszystko znaczy, że w pierwotnym, animistycznym podejściu Aborygenów do świata jest trochę prawdy? A może nawet więcej niż trochę? Obecnie istnieje coś takiego jak „intelektualna turystyka”. Jest to określenie prób naukowców wyjścia poza własne ideologiczne ramy i prób zdekonstruowania obrazu kultury Aborygenów stworzonego przez „białą Australię”. Zatem bądźmy ludźmi wolnymi, wątpmy w rzeczywistość, pytajmy o to co

²⁵ G.W.F. Hegel „*Wykłady z filozofii dziejów*”, Warszawa 1958

²⁶ B.A. Markiewicz, „*Co się śni filozofom*”, Warszawa 2009

²⁷ Leszczyna D. „*Filozofia egzystencjonalna w ujęciu Miguela De Unamuno*” „*Analiza i Egzystencja*” 10 (2009)

²⁸ Cytat pochodzi z filmu „*Last wave*”, reż. Peter Weir, 1977.

jest snem, a co jawą. Akceptujemy rzeczywistość, zdając sobie jednocześnie sprawę, że to wszystko może być iluzją. Twórzmy bogów, wierzymy, budujmy filozofie, przecież *iluzja jest pierwszą ze wszystkich przyjemności*²⁹.

Kończąc, chciałabym przywołać swojego rodzaju przepis na życie według Aborygenów: *„Tradycyjne religie odnoszą się przede wszystkim do życia. Filozofia, która leży u podstaw religii Aborygenów to akceptacja otrzymanych warunków życia. Akceptacja życia jako mieszanki dobra i zła, radości i cierpienia, a jednak celebrowanie go, mimo wszystko. Mity Epoki Snu opowiadają o wyborach i czynach Przodków, którzy ustalili warunki życia, obowiązujące do dzisiaj. W takiej sytuacji, gdy Czas Snu determinuje obecne warunki życia, ludzka reakcja na taką sytuację nie jest tragiczna lub fatalistyczna z jednej strony, czy z drugiej rebeliancka czy narzekająca. W kontraście do zagadnień odnajdowanych w innych religiach takich jak zbawienie, życie po życiu, nirwana, mesjanizm czy eschatologia, w myśli i praktykach religii aborygeńskiej nie ma żadnych „kompensatorów” życia. Akceptacja warunków życia i nie klócenie się z nimi to nie to samo, co bierna rezygnacja. Tutaj jest entuzjazm dla życia, gotowość celebrowania egzystencji taiej, jaką jest, wola przeżycia oraz chęć przekazania pałeczki następnemu pokoleniu w tym biegu życia.*

1 *Życie samo w sobie jest święte. Podczas gdy zachodnie koncepcje religii kontrastują ze sobą sacrum i profanum, nadnaturalne i naturalne, u Aborygenów nie ma podstaw do takiego rozróżnienia. Wszystko jest żywe, zatem wszystko jest święte. Tym samym wszystko, co jest zwykle powiązane z religią – poświęcenie, błagalne modlitwy, dziękczynienie czy wychwalanie, jest zbędne. Życie jest religią samą w sobie.*³⁰

O ile mogłoby się wydawać, że dzisiejszego człowieka zachodu i Aborygena nie może nic łączyć, okazuje się inaczej. Choć prawdopodobnie nie da się połączyć tych dwóch światów bez straty dla któregoś z nich (nie wiem, nawet czy warto by było próbować), ale ciągle wzajemnie się przenikają i przenikać się będą, dopóki człowiek będzie śnił. Aborygeni pozostali Sen jest stałym elementem naszego życia. Jest równoległą przestrzenią, w której rozgrywają się prawdziwe wydarzenia. Sen jest naszym łącznikiem z wszechświatem – uczmy się od Aborygenów jak z tego korzystać.

²⁹ Słowa błędnie przypisywane O. Wilde'owi. Umieścił je w swoim dziele „Maid of the Orleans” Wolter.

³⁰ Stockton E. *The Dreaming in Australian Aboriginal Culture*, [w] *The Way*, 2000, s. 148-156.

Bibliografia:

1. Tomalik M. „*Australia. Gdzie kwiaty rodzą się z ognia*”, Kraków 2011.
2. Stockton E. *The Dreaming in Australian Aboriginal Culture*, [w] *The Way*, 2000, s. 148-156.
3. *Mitologie świata: Aborygeni australijscy*, Warszawa 2007
4. Szyjewski A. *Religie Australii*, Kraków 1998.
5. Dean C., *The Australian Aboriginal Dreamtime (Its History, Cosmogogenesis Cosmology and Ontology)*, Victoria 1996
6. Murdrooroo, *Mitologia Aborygenów*, Poznań 1997
7. B.A. Markiewicz, „*Co się śni filozofom*”, Warszawa 2009
8. C.G. Jung *O istocie snów*, Warszawa 1993.
9. Kartezjusz, *Medytacje o pierwszej filozofii*, Warszawa 1958